

Pamięć przedmiotów

W 1988 roku ogłoszono teorię związaną z pamięcią wody wzbudziła ona ogromne zainteresowanie i wywołała szeroką dyskusję.

Okazało się /naukowcy tego nie potwierdzili/, że woda „zapamiętuje” substancje, jakie były z nią powiązane.

Twórcą tej teorii był francuski immunolog Jacques Benveniste.

To właśnie on udowadniał, że woda potrafi zapamiętać, z jaką substancją była w kontakcie i zachować jej właściwości nawet wtedy, gdy substancja ta jest już nieobecna.

Warunkiem zapamiętania jest silne wstrząsanie każdego z roztworów podczas kolejnych rozcieńczeń /tak właśnie produkowane są leki homeopatyczne/.

Wyników francuskiego immunologa nie potwierdziło żadne liczące się na świecie laboratorium.

Otrzymał on za swoje odkrycie anty Nobla.

Nie zniechęciło go to do dalszej pracy.

Rozwija teorię „pamięci wody” i co jakiś czas publikuje nowe, zaskakujące wyniki.

Dołączyły do niego inne osoby, ale to sprawa na inny artykuł.

Jednak w nawiązaniu do tych teorii, które, są bądź, co bądź na razie teoriami dziwnie pasują zupełnie inne rzeczy już nie koniecznie związane z wodą.

Profesor Stefan Manczarski, którego znałam w latach 60-tych osobiście, / co jest dla mnie wielką satysfakcją/ mówi o hipotezie śladu.

Jestem super słaba z fizyki, jednak tyle wiem, hipoteza śladu zakłada wchłanianie przez wszystkie rzeczy, które zetknęły się z innymi przejście nieznanym katalizatorów.

Może wszystko we wszechświecie ma pamięć?

Tak właśnie o pamięci Wszechświata mówi jeden z największych teozofów Rudolf Steiner.

Wg Steinera zmysłowe postrzeganie nie daje obrazu Wszechświata, ale można dotrzeć do wszystkiego za pomocą sił, które drzemią w każdym człowieku.

Nadmysłowe postrzeganie Wszechświata jest dostępne dzięki wszechobecnej pamięci, którą Steiner nazywa Kroniką Akaszy.

Steiner wiele ważnych spostrzeżeń przekazuje właśnie w książce pod takim tytułem, ale także w wielu innych książkach, w których przedstawia powstawanie Wszechświata za pomocą wiedzy nadmysłowej.

Wniosek byłby prosty, wszędzie jest pamięć!

Dla czego o tym piszę.

Jestem wróżką zastanawia mnie za tym fakt skąd czerpię informacje o wielu wydarzeniach.

Prawdą jest, że posługuje się symboliką, ale to stanowczo za mało, aby sięgać do różnych często odległych wydarzeń, tym bardziej, że posługuje się symboliką

bardzo rozległą nie jakąś wyszczególnioną i za jej pomocą odbieram różne wydarzenia.

Ale tylko krótko o tym wspomniałam, bowiem powołam się na inny przykład. Stefan Ossowiecki w swoich licznych eksperymentach bezbłędnie wskazuje na miejsca, ze wskazaniem scenerii, mając w ręku np. kamień z danego miejsca, o którym sam nic nie wie, bowiem dostarczono mu tylko ów kamień, lub inny przedmiot.

Nie może być mistyfikatorem, bowiem w jego doświadczeniach biorą udział liczące się w świecie osobistości.

A oto jeden z licznych przykładów.

W 1935 roku inż. Balcer daje Stefanowi Ossowieckiemu pudełko zawinięte w papier, zawierało ono wewnątrz stopę mumii przywiezioną z Egiptu, Ossowiecki nic nie wiedząc o zawartości pudełka, ma opisać, co się w nim znajduje.

I oto jego wypowiedź

Widzę blaszane pudełko, wewnątrz jest coś brunatnego zawiniętego w biały papier i watę.

Coś jakby drzewo, lub kamień.

To nie jest drzewo i to nie jest kamień, jest to jakaś skamieniałość, to jest coś bardzo starego i pochodzi z przed kilku tysięcy lat z przed narodzenia Chrystusa.

To zostało wykopane z ziemi przez jakąś ekspedycje naukową.

Nie będę opisywać całego eksperymentu, zmierzam do finału gdzie w efekcie po wypowiedzeniu wcześniej różnych ciekawych odczuć Ossowiecki łapie się za własną stopę i woła „już widzę to jest przecież skamieniała stopa ludzka”.

Takich przykładów ze Stefanem Ossowieckim jest bardzo, bardzo wiele.

Skąd wiedział? Jak odczytał z przedmiotu, który był zamknięty i zapakowany?

Ludzi Ossowieckiemu podobnych jest wielu, może nawet w każdy z nas, gdzieś głęboko drzemią ukryte moce.

Aby daleko nie szukać choćby ksiądz Klimuszko, Jan Guzik, Teofil Modrzejewski, Stanisława Tomczykówna.

/Starłam się Państwu opowiedzieć w skrócie parę spraw związanych z tym tematem w ów czas, gdy prowadziłam program w iTV, Ci z Państwa, którzy te programy oglądali być może, pamiętają /.

Zmierzam jednak do tego, że pamięć posiada wszystko.

Dla czego Żydzi tak bardzo przestrzegali konieczności używania osobnych naczyń do potrwa koszernych?

Nie znam Tory, ale wiem tyle, że jest tam zapisane, iż pokarmy prawdziwie koszerne muszą mieć swoje osobne naczynia?

Żydzi przestrzegają tego, bo tak każe Tora, a może ta mądrość wiąże się z nie wymazywalną pamięcią przedmiotów?

Może chodzi tu o zapis jak i do czego był używany przedmiot?

Zapytany Żyd, dla czego tak robi – odpowie, ponieważ tak stoi w Torze. Tora nie precyzuje żadnych powodów dla istnienia tych praw, ale dla Żyda, który przestrzega praw w niej zawartych, żaden inny powód, niż ten, że tak nakazuje Tora, nie jest konieczny. Sugeruje się, że prawa kaszrutu podlegają kategorii "chukkim", to jest: praw, dla których nie ma powodu. Przestrzegając tych praw, mimo, że nie znamy ich przyczyny, okazujemy Bogu posłuszeństwo. Próbowano jednak znaleźć powody, dla których Bóg je nałożył.

Ten sam garnek nie może służyć do gotowania mleka a następnie mięsa.

Nie można za tym używać do wszystkiego tych samych naczyń.

Przygotowany rytualnie pokarm musi mieć swoje wyodrębnione naczynie, nigdy inne.

Podkreślam, może wiąże się to z pamięcią przedmiotu?

Teoretycznie wszystko sprawia wrażenie podzielonego, być może tak nie jest, być może wszystko łączy jedna nić pamięci zbiorowej, która jak nić Ariadny pozwoli nam wyjść z labiryntu.

To wszystko jest super wielki skrót, jednak może czasem pozwoli na refleksje skąd czerpiemy informacje i „wiemy” o faktach, o których często nie mamy pojęcia.